

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16. Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Środa, 25 grudnia 1889.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszej marek 4, z odnośnieniem do domu marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum. Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Z powodu uroczystych świąt Bożego Narodzenia, następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero w piątek.

Poznań, 24 grudnia.

Polityka, a dzieło cywilizacji.

Wszystkie telegramy doniosły, obradujący w Brukseli członkowie kongresu w sprawie handlu niewolnikami rozjechali się, nie uchwalili wprawdzie niczego zasadniczego. Jedną z najważniejszych przyczyn takiego stanu rzeczy, była okoliczność, iż kilku delegatów nie chciało się zgodzić na przyznanie wszystkim państwom prawa rewizji obcych okrętów na wodach afrykańskich. Pawa zaś takiej rewizji jest koniecznym, jeżeli się chce raz stanowczo położyć tamę handlowi niewolnikom, i zdarza się bowiem i zdarza często, iż handlarze zaopatrują swe statki korsarskie we flagi francuskie, angielskie, lub inne i usuwają je tym sposobem najczęściej z pod wszelkiej kontroli. Że jednak mimo to, nie wszystkie państwa chcą się zgodzić na przyznanie wzajemnego prawa rewizji okrętów, należy to tem tłumaczyć, iż obawiają się nadużyć, a głównie nie potrzebnej i nie zawsze miłej kontroli. Największym przeciwnikiem prawa rewizji jest Francja — największym zwolennikiem, Anglia. Nie wynika jednak z tego bynajmniej, aby jedno, lub drugie z tych państw, dążyło do przekonania, że jest, aby Francja chciała przeszkadzać stanowczemu zniesieniu handlu niewolnikami, Anglia zaś, aby dążyła do tego wszelkimi siłami. Wchodzi tu w grę jedynie wieczna rywalizacja obu państw na morzu i podczas gdy chytry syn Albionu obliczył już naprzód korzyści, jakie mu przyniesie prawo rewizji, nie dziwnego, że przewrotny Francuz ociąga się i nie pragnie wpaść zbyt pochopnie w zastawioną pułapkę.

Położenie Francji jest przytém dość nie mile — bo spotykają ją ze strony angielskiej i niemieckiej zarzuty, iż ta — jak się sama nią mieni — pionierka postępu i cywilizacji, tamże przeprowadzenie tak wysoce cywilizowanej misji, jak zniesienie handlu niewolnikami. Upór swój tłumaczy Francuzi głównie tem, że gdy najwięcej jest statków angielskich, urzędnicy angielscy będą przede wszystkim wykonywać rewizje, a w obec faktu, że urzędnicy angielscy nie grzeszą zbyt dużą grzesznością — i przeciwnie, są dla siebie swobodniejszą surowości, niż dla siebie słusznie obawiających nierozumień i konfliktów, które z czasem mogłyby nawet doprowadzić do poważniejszego zatargu. Następnie obawiają się Francuzi, że prawo rewizji oddziaływałoby bardzo szkodliwie na handel, tamowałyby bowiem szybko przewozić i naraziłoby kupców na rozliczne straty.

O ile to powody są słuszne, trudno orzec, ale jednak w każdym razie na oko do tego stopnia przekonujące, iż nie starczy się nawet przeciwstawić Francji kontrowersji. Użyto natomiast innego środka, którym chciano wyrzucić na Francję jaką presję, iż w końcu musiałaby ustąpić.

W tym celu poszczono w obieg wiadomość, że między Anglią i Włochami toczą się od pewnego czasu rokowania w sprawie wzajemnego prawa rewizji, i że rokowania te nawet

doszły do skutku i odnośną umowę zawarto. Na konferencji brukselskiej pełnomocnik angielski, lord Viviam, zaznaczył nawet dobitnie, że wszystkie państwa zgodziły się na prawo wzajemnej rewizji statków, a tylko jedyna Francja ociąga się i tamże dokonanie tak doniosłego dzieła cywilizacyjnego i zażądał kategorycznego oświadczenia się w tym względzie pełnomocników francuskich. Ci nie odpowiedzieli dotąd, a chociaż nie należy wątpić, iż może znajdzie się jakiś modus vivendi w tej sprawie, to z drugiej strony trudno przypuszczać, aby Francja zdecydowała się na bezwarunkowe prawo wzajemnej rewizji statków. Tak więc wzięty czysto politycznej natury, gotowe stanąć na przeszkodzie do szybkiego i pomysłowego zatowienia sprawy handlu ciałem ludzkim.

Telegramy.

Paryż, 23 grudnia. Stan zdrowia prezydenta Carnota polepszył się o tyle, że prawdopodobnie weźmie on udział w czwartkowej naradzie ministrów.

Paryż, 24 grudnia. Senat zatwierdził kredyt żądany przez rząd w celu przeprowadzenia monopolu zapalnikowego. Izba francuska wyrykowała w dalszym ciągu mandaty wyborcze a po dłuższej debacie oświadczyła, że mandat hr. Grefulhe, wybranego w Melnu jest ważnym. W obu Izbach zamknięto posiedzenia.

Charleroi, 23 grudnia. Strejk robotników w kopalniach węgla dziś rano wzrósł do ogromnych rozmiarów. Zawieszono już zupełnie pracę w sztach Mambourg, Rochelle, Fleures, Lambussart — a częściowo w szybach Amerscoeur, Madame, Armont i innych. Liczba strejkujących wynosi około 5600 głów, a jutro z pewnością strejk jeszcze się rozprzestrzeni. Zresztą nie zakłócono nigdzie spokoju.

Londyn, 23 grudnia. Przed sądem policyjnym na Bowstreet stał dziś adwokat Arthur Newton, pomocnik jego Taylerson i tłumacz Gella — oskarżeni o to, że spowodowali kilku posługaczy przy urządzie telegraficznym do opuszczenia kraju — w celu uniknięcia ich świadczeń przeciw pewnym osobistościom w znanej sprawie skandalicznej z ulicy Cleavelanda. Debatę publiczną przeciwni Newtonowi i towarzyszący odroczo na dwa tygodnie.

Londyn, 23 grudnia. „Times“ na dniu 22 b. m. donosi z Zanzubaru, że 21 b. m. przyplłynął tamtąd parowiec „Mansurah“ w celu zabrania na pokład w Mombasie wyprawy Emina paszy, składającej się z 99 mężczyzn i 133 kobiet i dzieci — którzy wszyscy popłyną do Egiptu. Stan zdrowia Emina polepsza się zwolna — lubo nie może on jeszcze podjąć podróży. Także i dr. Parke obecnie masie nieco lepiej.

Wiedeń, 23 grudnia. Na mocy reskryptu cesarskiego rozdzielonych zostanie 20,000 centnarów surowej soli między gminy Galicji, Bukowiny i Szlązka, ogólnie z paszy.

Arcyksiążę Eugeniusz dziś po południu wyjechał przez Paryż do Lizbony, aby reprezentować cesarza pod zas koronacji króla Karola I.

Tryest, 23 grudnia. Z Miramaru donoszą, że para cesarska, arcyksiężna Marija Walerya i arcyksiążę Franciszek Salwator udali się dziś do przystanku Mugli, dla zwiedzenia dywizji statków, leżącej tam na kotwicy. W ówczesnych austriackich pancerników brał udział także i oficerowie statków niemieckich, znajdujących się chwilowo w przystani.

Rzym, 23 grudnia. Według doniesienia „Riformy“ odwiedził p. Giers ambasadora włoskiego w Petersburgu, p. Marchetti — wyrażając mu ubolewanie nad tem, że dawniejszy ambasador włoski Greppi użył wystosowanego doń przez p. Giersa pisma, podyktowanego jedynie przez grzeszność, jako polemicznej broni przeciw włoskiemu rządowi. „Riforma“ dodaje, że to przyjacielskie oświadczenie p. Giersa zgodnym jest ze zachowaniem się włoskiego rządu, który dał dymisy p. Gieremu dla tego, że nie umiał włosko-rosyjskich stosunków utrzymywać w duchu owiej serdeczności, jaką żywi rząd włoski, a która nie jest żadną przeszkodą dla międzynarodowych stosunków Włoch.

Tutejsza „Opinione“ twierdzi, że ostatnie iredentystyczne uroczystości mają

charakter demonstracji republikańskich, zmierzających do wytworzenia trudności rządowi królewskiemu. Demonstracje te nie zdołają przecież zaszkodzić ani polityce sojuszu, ani serdecznym stosunkom Włoch do Austro-Węgier.

Lisbona, 23 grudnia. Brazyljska para cesarska udała się dzisiaj po południu do Coimbrę, gdzie pozostanie dwa dni, poczem uda się do Oporto, Bragi i Pau. Przed cesarzem Dom Pedro zatajono wiadomość nadeszłą z Rio de Janeiro o ogłoszonej na niego banicy i zawieszaniu przeznaczony dla niego dotaty.

Carogród, 23 grudnia. Kwarantannę dla statków, które na dniu 17 b. m. wypłynęły z Bassory i perskiej zatoki, zakończono do 5 dni, w czasie których pozostawać one będą w porcie lazaretowym.

Zanzubar, 23 grudnia. Emin ma się już o wiele lepiej — ale jest bardzo osłabionym i potrzebującym spokoju. Lekarze niemieccy radzą, aby przed 3 tygodniami nie opuszczał Bagamojo.

Nowy Jork, 23 grudnia. Według depeszy z Rio de Janeiro dekret banicyjny przeciw cesarzowi Dom Pedro zarządza i konfiskatę wszystkich jego dóbr — a członkom rodziny cesarskiej przez dwa lata wzbrania ukazania się na ziemi brazylijskiej.

Cała handlowa dzielnica naftowego miasta Petrolii w Pensylwanii zgromadła do szczytów. Szkodę obliczają na 100,000 dolarów.

Walka z tabliczkami. Tak samo, jak hr. M., oskarżona była, jak to już donosiliśmy, pani Chłapowska z Czerwonej wsi o przestąpienie przepisu policyjnego co do tabliczek na wozach. Sąd ziemiański leszczyński zawyrokuje tak samo, jak w sprawie hr. M., t. j. że pani Chłapowska winna opatrzyć wozy w tablicke z nazwą polską i niemiecką — Czerwona wieś — Rothdorf.

Polska książka przed sądem. W ubiegłą środę dnia 18 b. m. stał przed izbą karną sądu starogardzkiego p. A. Z-garski, bibliotekarz z Grabowa, oskarżony o rozszerzenie książki pod tyt.: „Maciej Grąda“, którą to p. Rex uznał jako równobrzmiącą z książką w maju 1887 r. przez sąd toruński zakazaną pod tyt. „Nowe powiastki historyczne“. Rozprawy toczyły się na wniosek prokuratora przy zamkniętych drzwiach i z wyłączeniem publiczności. Po przetłumaczeniu ustępów sąd nie uznał tożsamości i wydał wyrok niewinniający.

Zebrania przybywcze.

W Kepnie dnia 5 stycznia o godzinie 3 po południu w Strzelicy.

Na zebraniu tym przedstawił się wyborcom swoim poseł książę Ferdynand Radziwiłł.

W Czersku (na okręg chojnicko-tucholski) w niedzielę, dnia 29 grudnia o godzinie 1 po południu na sali pana Strackego.

W Bobowie (na powiat starogardzki) w niedzielę, dnia 29 grudnia o godzinie 3 po południu w lokalu p. Chelkowskiego.

W Subkowach (na powiat tczewski) w poniedziałek, dnia 30 grudnia o godzinie 3 po południu w lokalu p. Omiecińskiego.

Na zebranie wyborcze w Smiglu zebrano się w niedzielę około trzystu osób. Zagaił zebranie i przewodniczył mu p. dr. Witold Skarżyński. Pan dr. Ludwik Mysiński miał bardzo zajmujące i rawodzące poselskie.

Kandydatami wybrani na pierwsze miejsce dotychczasowy poseł p. dr. Ludwik Mysiński, na drugie p. Jan Żółtowski z Ujazdu, na trzecie książę Zdzisław Czartoryski.

Następnie zajęto się organizacją powiatu na podkomitety. Komisaryatów jest w powiecie trzy, dwa śmigielskie, wschodni i zachodni, i trzeci wielichowski.

Nowy kościół.

Każdy nowy kościół katolicki — to nowy przybytek chwały Bożej, to nowe mieszkanie Boga na ziemi, to nowe

miejsce, które Pan według słów Pisma świętego „uczynił domem ołnary, kiedy zwrócone są oczy i uszy Pańskie ku słuchaniu modlitwy tych, co się na miejscu onem modlić będą.“

Z przyjemnością też dowiadujemy się, że w Dąbrowce Kościelnej pod Strzelewem, na dwie mile od Bydgoszczy, stanął nowy dom Boży, a w dniu wczorajszym poświęcony, oddany został do służby Bożej.

Było to w roku 1883 w samą Wielką Sobotę, kiedy czcigodny ks. proboszcz Byczyński, objęddając wioski swój parafii i święcą przygotowaną na dzień Zmartwychwstania Pańskiego święconkę, dowiedział się, że parafialny jego kościółek drewniany stoi w płomieniach. Kiedy przybył do Dąbrowki, zastał tylko ogromny stos palących się zgłiszcz, — wszystko stało się pastwą płomieni, nic wyratować nie było można.

Żył pasterza i ubogiej parafii był nieopisany, bo widoki odbudowania kościoła były bardzo dalekie, sąsiednie parafie dość odległe, kościółek filialny w Samsiecznie od lat 15 zamknięty — a kościół parafialny w Slesinie w takim znajdował się stanie, iż go niebawem zupełnie z nowa przebudować było potrzebą (kościół ten w roku zeszłym w uroczystość świętego Mikołaja poświęcony został).

Przez lat z górą sześć nabożeństwo w Dąbrowce odbywało się w ubożuchym domu komorniczym, prawdziwej „stajence betleemskiej“, gdzie zaledwie dwieście osób z trudnością pomieścić się mogło, i gdzie sprawowanie świętych obrządków w ciasnocie i, rzecz można, w ciemnocie, połączone było z ogromnym trudnością.

Przez ten czas ksiądz proboszcz Byczyński ciągle czynił starania, aby skrócić czas nawiedzenia pańskiego, aby przyspieszyć chwilę, w której parafia jego znów ujrzy się zgrupowaną w świątyni, godnej imienia pańskiego.

Pod koniec roku zeszłego udało mu się wreszcie przełamać wszystkie trudności, zgromadzić potrzebne materiały i fundusze, które powiększone dość znaczną sumką, zebraną w piśmie naszym, z dobrowoli chętnych, dozwolity w wiosna roku bieżącego rozpocząć budowę.

Tylko niezłomną energią, pilnością i zabiegliwością księdza proboszcza zawiązać należy, że w przeciągu roku świątynia pańska stanęła zupełnie gotową z więz, dzwonami, organami, ławkami, konfesyonami, ołtarzami i amboną. Pracowano aż do ostatnich dni, i tój to spotęgowanej pracy udało się to wielkie dzieło przyprowadzić do końca.

Dziś przy żwirówce prowadzącej z Bydgoszczy do widojnie z dala bardzo piękna świątynia pańska murem obwiezdziona i w pięknym poprawnym gotyckim stylu wzniesiona.

Budowy dokonał budowniczy, p. Starobrowski, który już budował kościoły w Krostkowie (filia parafii kosztowskiej), dalej w Slesinie, a obecnie trzeci w Dąbrowce, a wszędzie z zadania swego jak najlepiej się wywiązał.

Dzwony pochodzą z lejarni pana Leporowskiego w Poznaniu, dzwicznym i harmonijnym głosem zwołują wiernych do do Domu Bożego.

Malatur kościelnych dokonał w polowie malarz z Koronowa, p. Graczyk, a gdy niespodzianie wśród pracy śmierć przerwała pracowity jego żywot, dokonał rozpoczętego dzieła dziewierz jego, również Polak z Koronowa.

Organy są dziełem pana Grzyszkiewicz, a ambona, baldakin, ołtarze i rozmaite przybory kościelne pochodzą z pracowni p. Szpetkowskiego, który jak słyszemy już nie tylko kościoły wielkopolskie, ale nawet i świątynie pańskie w Ameryce zaopatruje w potrzebne do służby Bożej przedmioty i wyroby.

Patronem kościoła w Dąbrowce, quoad onera, jest Izraelita pan Asch, właściciel Dąbrowki, który na budowę nowego kościoła zapłacił marek 18,000 i z wszelką gotowością wspierał ks. proboszcza Byczyńskiego w budowie, a nawet i pięknym podarkiem, to jest dywanem kościół przyozdobił. Resztę zebrał parafianie ze składek repartycyjnych, w czém naturalnie znaczna część przypadła na pana hr. Morsztyna, dziedzica Strzelewa, który ze swej strony przyczynił się nadto materiałem budowlanym, a zagna jego małżonka różnemi darami dla kościoła, jak n. p. pięknym ornatem w białym, kolorze w którym pierwsza msza św. w nowym kościele odprawiona została. Różne też inne dary w bibliotece i przyborach ko-

ścielnych obficie wpływały na ręce ks. proboszcza.

Wczoraj dnia 23 b. m. dokonał poświęcenia nowej świątyni ks. prałat dr. Lukowski, oficyał gnieźnieński, w asystencji licznej duchowieństwa, pomiędzy którem widzieliśmy czcigodnego ks. dziekana Zbirskiego ze Slesina, ks. seniora Dobrowolskiego z Mroczy, księdza dr. Choraszewskiego, proboszcza z Bydgoszczy, księdza Motylewskiego, proboszcza z Wierchucina, ks. Beiserta z Mroczy, księdza dziekana Szulca z Wtelnia i ks. prob. Hermana Szulca z Osiełka dycepty chelmińskiej. Kazanie odpowiednie do uroczystości wygłosił ks. dr. Kantecki, penitencjaryz archidiat z Gniezna.

Ludu pobożnego zebrano się mnóstwo wielkie, który ze wzruszeniem asystował przeniesieniu Najświętszego Sakramentu z ubożuchnej kaplicy do poświęconego już kościoła i tak wśród jak i po nabożeństwie gromadnie obiegali konfesyony.

Niechże tedy Panu Bogu będą dzięki za wzniesienie tej nowej świątyni, w której niechaj kwitnie chwala Boża i niech się buduje lud wierny po sześćdziesięciu przykrém i bolesném bywaniu się bez obszerniejszego kościoła.

Podobno nie dugo i kościół filialny w Samsiecznie z gruntu ma być odbudowany. Vivat sequens.

Żyd o Żydach.

Niejak pan Sittenfeld, znany pod imieniem Albertego, poświęca w czasopiśmie „Gesellschaft“ obszerniejszy artykuł sprawom swych współrodaków i współwyznawców, ocenia ich religij, moralną, społeczną, literacką i artystyczną wartość.

Sąd pana Sittenfelda jest bardzo surowy, potępiający żydów prawie bezwarunkowo. Niechaj Czytelnicy najprzód go poznają a potem osądzą. My, nowoczesne bezwyznaniowe żydostwo obwiniamy o wpływ bardzo szkodliwy, zarzucaemy mu bardzo wiele winy w skorumpowaniu społeczeństwa, w rozszerzaniu zasad bezbożnych, bezreligijnych, w osłabianiu religijnego i idealnego kierunku, zarzucaemy mu pod wielu innymi względami destruktywne wpływy — ale tak ogólnopotępiającego wyroku, jaki na nich feruje pan Sittenfeld, podpisać byśmy nie chcieli.

Śluchajmy, co ten Żyd pisze o „Żydach“ w artykule „Judentum und Antisemitismus“.

„Nowoczesny, oświecony żyd, jest wzorem tragicznej figury — a nikt nie uczuwa tój głębszej tragiczności losu takiego żyda, jak my, członkowie młodszego pokolenia żydowskiego. Nasze całe istnienie jest nieustającą walką z nami samymi, wiecznym konaniem. Mogę śmiało twierdzić, że w młodszym pokoleniu żydowskim, przenikniętym nowoczesną kulturą, nie masz ani jednego człowieka, któryby nie był głęboko przekonany o zbyteczności, szkodliwości i zgubności żydostwa. Straciło ono wszelkie prawo do bytu.“

„Szkodliwe oddziaływa żydostwo w kierunku politycznym, ponieważ jest ono równocześnie skrajno-reakcyjnym i skrajno-radykalnym żywiołem. Z fanatyczną wytrwałością czepia się ono najwięcej przedawnionych, najbezmądrzejszych instytucji i zapatrywań, a równocześnie z tym samym fanatyzmem stawia barykady, rzuca bomby i ładunki dynamitowe, gdzie tylko może. Nie jest to bynajmniej następstwem historycznego rozwoju — lecz istoty samego żydostwa.“

„Żydostwo przestało być religijnym, narodem, jest ono już tylko kłębkiem nie jest niczém inném, jak społeczeństwem, którą wyłączenie kieruje interes materialny. Tak zwana ideałność i czystość życia rodzinne itd. — to są tylko chwytliwe sztuczki, które służyć mają do zdobycia dóbr materialnych. Żydzi uważają dzisiaj żydostwo za najniebezpieczniejsze albo polityczne sprzymierzenie, a walczyć ekonomicznie, a ileż to razy żydostwo i codziennie jest z sobą zderza, i żydzi spokojnie patrzają na to, jak ich krwawych zglodnił umierają. Żydostwo jest najniebezpiecznym i najkonsekwentniejszym przeci-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

stawicielem zasady nowoczesnego kapitalizmu, wielkiego zgromadzenia i skupiania pieniędzy i walorów. Nikt nie zaprzeczy, iż żydostwo bierze bardzo wielki udział w zabagnieniu i korupcji wszystkich stósunków. Charakterystycznym znamięm Żyda jest uporczywa dążność twierzenia wartości (Werthe) bez pracy, a ponieważ to nie jest niemożliwym, przeto charakterystycznym znamięm Żyda musi być szwindel, korupcja i tworzenie sztucznych wartości za pomocą manewrów giełdowych, fałszywych wiadomości, rozgłaszanych przez pisma publiczne. Dalej dąży Żyd do tego, aby te sztuczne wartości nabywać, a potem je pozbywać za realne wartości, zdobyte uczciwą pracą i przemysłem.

Sittenfeld przechodzi następnie na właściwe sobie pole, w dziedzinie sztuki i powiada, że sztuka a mianowicie teatr został przez Żydów, jak Blumenthal i inni skorumpowany. I o towarzyskich właściwościach swych współrodaków wyraża on się bardzo nieprzychylnie.

„Chrześcianin jest uczciwszy. Żyd w ogóle nie jest więcej wykształcony od chrześcijanina, ale on zawsze udaje obłudnie, że jest wykształcony. Sztuką zajmuje się o tyle, o ile ja może dowcipnie wydrwić i wysmiać — a bardzo niebezpieczną stroną tej właściwości jest to, że te wziętazłe drwiny i dowcipy przedstawia światu z największą bezczelnością jako prawdziwą krytykę.

„Żyd nie będzie nigdy arystokratą, pozostanie on zawsze parweniusem. Żyd nie może też nigdy upaść do ostatniego stopnia brutalnego zdżdziczenia, jak inni, ale wyjątek stanowi stosunek bogatych Żydów do pewnych ubogich istot, przyczemż niższą się do niesłychanego stopnia cynicznego zdżdziczenia, do której młodszy chrześcijanin nigdy się nie zniżają, ponieważ oni zawsze w obec kobiety zachowują choć resztki wstydu, który nasi giełdowi „Jobberzy“ aż do ostatniej iskrzy stracili.

„Tryb zachowawczy jest zawsze najsilniejszym popędem u Żyda. Poświęcenia tego trybu zachowawczego, bezwarunkowego poświęcenia się dla drugich, wcale on nie zna.“

„Specyficzną właściwością i to bardzo niebezpieczną właściwością żydowską jest brutalna, prawie barbarzyńska nietolerancja.

„Jest to uderzająca sprzeczność w pleminiu, które co chwila na całe gardło wrzeszczy domagając się tolerancji. — Większej i gorszej w tym względzie tyranii nie może się nikt dopuszczać, jak jej się winna staje klika żydowska. O szanowaniu zasad lub osoby przeciwnika nie ma tam mowy. Chrześcianie walczą za swym przeciwnikiem w otwartym boju, Żyd stara się zgubić przeciwnika w dziedzinie duchowej, pozbawiając go środków materialnej egzystencji, podkopując jego społeczną i obywatelską egzystencję, albo starając się społeczeństwo oszukać, zataić przed nim istnienie przeciwnika. Najniegodziwszy system walki, system przemilczania jest specyficznym żydowskim.

„Jako przemownik tak w społeczeństwie jak i artystycznie dziedzinie używa Żyd z zamiłowaniem najpodlejszych środków ponieważ wie, że chrześcijanin prędzej z walki się wycofa, aniżeli miał iść za nim na to pole.“

Tyle p. Sittenfeld — alias pan Konrad Alberti, Żyd w obronie Żydów przeciw Antysemityzmowi....

Ważne zebranie delegatów

(Dokończenie.)

Sprawozdanie komisji wybranej celem załatwienia sprawy centralnego komitetu

(8) Hrabina Xenia.

Z francuzkiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 295).

VII.

Nazajutrz pozostały po burzy tylko ślady, które pozostawiły potoki deszczu w alejach, i więcej akamitna świeżość na murawie. A jednak było to wśród zimy; ale w tych błogostawionych klimatach zima jest najczęściej tylko łącznikiem między wspaniałostkami jesieni a odmłodniałą pięknością wiosny.

Marya z książką w ręku siedziała w głębi ogrodu, który się ciągnął za małą willą — *Mimosas Cottage*, jak ją nazwał Anglik, jej budowniczy i pierwszy właściciel; nazwa pozostała. Bukiet drzew cieniastych otaczał czytającą, której słońce styczniowe byłoby przeszkadzało.

Marya nie zdawała się zatopiona w czytaniu. Często wzrok jej spoczywał na domu, ukrytym do połowy za gąszczem rododendronów i kameli, albo błąkał się na wierzchołkach Estereli, która ciemnobłękitnym pasem zarysowała się na lazurze nieba.

Z ogrodu nie było widać morza Śródziemnego. *Mimosas Cottage* była wciśnięta w zagłębienie ziemi przez Anglika, nieprzyjaciela wichrów morskich i reumatyzmów.

Lecz sąsiedztwo morza czuło się po przesłankach solanych w powietrzu i tej

(trzeci punkt porządku obrad) zdał pan Leon Czarlinski. Podług tego sprawozdania komisja zachodnio-pruska zanim przyłączyła się do obrad pełnej komisji nad komitetem centralnym radzie mającej, opracowała następujący projekt statutu:

Projekt do ustaw „dyrekcji wyborczej“ dla ludności polskiej w monarchii pruskiej.

§ 1. Dla lepszego a dostatecznego opatrzenia sprawy wyborów tak do sejmiku pruskiego, jako i parlamentu niemieckiego wśród ludności polskiej pod berłem pruskim, ustanawia się dyrekcja wyborczą.

Skład dyrekcji.

§ 2. W skład dyrekcji wchodzi:

a) trzech członków wybranych z liczby wyborców polskich monarchii pruskiej na wspólnym zebraniu delegatów, którzy to delegaci mogą dać piśmiennie mandat do głosowania innemu; jedna osoba może reprezentować najwyżej pięciu delegatów; wybór dzieje się tajnie kartkami, a zapada większością głosów.

b) po jednym delegacie z każdego komitetu prowincjonalnego.

§ 3. Członkowie dyrekcji ad § 2a nie mają, ile możności, należeć do żadnego komitetu prowincjonalnego.

§ 4. W razie powstałego wśród członków dyrekcji niekompletu, przysługuje reszcie prawo kooptacji, która nastąpić winna najpóźniej w przeciągu trzech miesięcy.

§ 5. Dyrekcja urzęduje przez lat pięć; pierwszy zaś peryod kończy się z ubiegłym obecnie rozpoczętym legislatury sejmiku pruskiego. Członkowie dyrekcji wybierają z pośród siebie przewodniczącego, oraz w jednej osobie sekretarza i skarbnika. Przewodniczącego zastępuje w razie potrzeby sekretarz.

§ 6. Dyrekcja zbiera się na wezwanie przewodniczącego, a uchwały zapadają większością głosów, przy czem w danym razie głos przewodniczącego rozstrzyga. Z pięciu członków stanowi komplet trzech, z sześciu czterech, z siedmiu czterech itd.

Działalność dyrekcji.

§ 7. Dyrekcja jest najwyższą władzą wyborczą dla ludności polskiej w monarchii pruskiej; rozstrzyga ona ostatecznie wszelkie wątpliwości i spory; potwierdza albo odrzuca uchwały poszczególnych komitetów prowincjonalnych; ustanawia ostatecznie kandydatów na pojedyncze okręgi wyborcze z list przez delegatów, prowincjonalnych przedłożonych, ogłaszając zarazem odzwę wyborczą.

§ 8. Celem wyrobienia jednolitości w naszym postępowaniu politycznym winna dyrekcja stać w ciągłej styczności z naszymi reprezentantami sejmowymi i od nich odbierać do publicznego ogłoszenia urzędowe sprawozdania z uchwał naszych kół sejmowych, o ile się takowe do tego nadają.

§ 9. Zadaniem dyrekcji jest dalej ściśle śledzić ruch wyborczy, odnośnie tam, gdzie tego wykaże się potrzeba, urządzić skuteczną agitację, bądź to przez komitety prowincjonalne, bądź to przez jakiegokolwiek wysłannika.

§ 10. Z końcem ostatniej kadencji w legislaturze czy sejmiku pruskiego, i parlamentu niemieckiego, obowiązani są członkowie dyrekcji zjechać się najdalej w dni 15. To samo powinno nastąpić w razie nowych wyborów, czy to ogólnych, czy to w jakim pojedynczym okręgu wyborczym.

Fundusze dyrekcji.

§ 11. Dyrekcja ma prawo i obowiązek zebrania funduszu wyborczego, i to sposobem, jaki sama uzna za odpowiedni. Kasą zawiaduje sekretarz, czyni wypłaty za asygnacją przewodniczącego i zdaje dyrekcji sprawę ze stanu kasy i funduszy w końcu każdego roku.

Siedziba dyrekcji.

§ 12. Siedziba dyrekcji jest Poznań. Posiedzenia jednakże tam odbywać się mogą,

dziwniej przejrzystości atmosfery, która kapie wielkie fale.

Widocznie książka Maryi nie budzi interesu, albo też ona tak jest roztrągniona, gdyż oto ciągle oczy jej pytają spoglądając na aleje. I jakby w odpowiedzi na to, cieni jakiś zarysowuje się w końcu jednej z nich.

Był to Maksym. Wyraz zadowolenia, lecz i obawy zarazem, ukazał się na twarzy młodej panienki. Trzymał on gałgach białego bzu, którą złożył na kolanach swjej narzeczonej; ona mu podziękowała uśmiechem, później nastało przez chwilę milczenie, może dla tego, z jednej strony przynajmniej, że było zbyt wiele do powiedzenia.

Po kilku ogólnikach wreszcie Marya odezwała się nagłe:

— Maksymie, mam ci coś do powiedzenia.... poważnego.

— Słucham.

Mówiąc to, usiadł naprzeciwko niej, ona zaś mówiła tonem poważnym, w którym przecież uważne ucho byłoby dosłyszalo drżenie serca.

— Maksymie, od wczoraj — wybac, jeśli cię ranie, nie jest to moim zamiarem — zapytuję sama siebie, czy postępujemy rozsądnie, dając folę dawnym zamiarom....

Zatrzymała się; on zadrżał i odwrócił się nieco, jak gdyby nie życzył sobie, aby czytała w jego twarzy.

— Siegając one dwóch lat blisko — mówiła dalej, patrząc ciągle na niego. — Nie jest to tak dawno, dwa lata, a jednak pojęcia mogą się zmienić, mogą zajść rzeczy nieprzewidzane.... Maksymie, nie

gdzie przewodniczący miejsce ku temu wyznaczy.

Z powyższym projektem ustaw stawił się członkowie komisji zachodnio-pruskiej na zebranie komitetu wyborczego poznańskiego dla załatwienia sprawy komitetu centralnego. Jednakowoż projekt ten nie uzyskał uznania członków komitetu Ks. Poznańskiego. Z osobnym własnym projektem komitet Ks. Poznańskiego nie wystąpił; natomiast wyznaczył komisją ściślejszą dla ocenienia projektu przedłożonego, która uznała go za nadto rygorystyczny, nadający za wielką władzę dyrekcji centralnej i za daleko sięgający. Ostateczny wynik obrad złączonych komisji mieści się w następującym protokole, odczytanym przez p. Czarlinskięgo.

Dzielo się 21/11 1889 w Poznaniu.

Na dzisiejszym posiedzeniu byli pp. St. hr. Żółtowski, Dobrowolski, L. Czarlinski i E. Donimirski. P. Sezanicki usprawiedliwił swoją nieobecność. — Członkowie tutejszego komitetu oświadczają, że w zasadzie są za utworzeniem komitetu centralnego, a mianowicie na razie pozostawiając tak tu, jak w Prusach Zachodnich obecną organizację, przez połączenie zaś obudwóch komitetów tworząc komitet centralny, który byłby najwyższą instancją w sprawach wyborczych, dalejby baczyl, żeby tak Księstwo jak Prusy Zachodnie przychodziły w pomoc w razie potrzeby funduszami, by wydawaną była jedna odezwa wyborcza i żeby utworzony w taki sposób komitet kierował wyborami po za Księstwem jak i Prusach Zachodnich, jeśli do niego o to wybory polscy się zgłoszą.

Eventualnie mógłby się zgodzić na zniesienie obudwóch komitetów prowincjonalnych i wybór jednego komitetu centralnego, zmieniając odpowiednio do tego regulaminy istniejące.

Delegaci pruscy oświadczyli, że przy swym projekcie obstają, i tak swój projekt, jak i opinię komisji ściślejszej Wielkiego Księstwa Poznańskiego przedstawia do dalszego postąpienia swemu komitetowi względnie delegatom.

Podobnie postąpią członkowie tutejszego komitetu.

Prze czytaniem powyższego protokołu zakończył pan Czarlinski swe sprawozdanie i oddał sprawę komitetu centralnego w ręce zebrania. Sprawozdanie to sprawiło na członkach zebrania wrażenie zawodu tęp przykrejszego, że dotychczasowy statut wyborczy wskutek niektórych niedomagań i niedogodności potrzebnych zmiany, której przeprowadzić nie można, dopóki sprawa komitetu centralnego tak lub owak załatwiona nie zostanie. Dla tego też prosił ks. dr. Wolszlegiera zebranie, aby zgodziło się w zasadzie na projekt statutów przedłożony przez komisję zachodnio-pruska; przez przyjęcie tego projektu założyłby się fundamenta, na których prawdopodobnie w krótszym lub dłuższym przebiegu czasu budowa komitetu centralnego wnieść się będzie mogła; wnosi więc o czytanie ponowne pojedynczych paragrafów statutu i otworenia nad nimi dyskusji. Ozywione obrady nad wnioskiem ks. dr. Wolszlegiera, w których głównie zabierali głos pp. Michał Kalkstein, L. Czarlinski, profesor Schröder, Apolinary Działowski, ks. Wolszlegier, Edward Donimirski, Kazimierz Slaski, Parzewski zakończyło przyjęcie przez zebranie nowego wniosku ks. dr. Wolszlegiera, który brzmi: zebranie przyjmując projekt przez komisję opracowany, przedkłada go zebraniu delegatów Księstwa Poznańskiego i oczekuje od niego decyzji ewentualnie zniesienia cię z dotychczasową komisją składającą się z pp. Leona Czarlinskięgo, ks. dr. Wolszlegiera, Edwarda Donimirskiego.

Na tęp posiedzenie zamknięto o godzinie 5 1/2 po południu. („Gaz. Tor.“)

odpowiadasz, czy ci wyrządziłam przykrość?

Stawiła to pytanie z prostotą niemal dziecięcą, nie domyślając się może, jak życie jej całe zawisło od tej odpowiedzi.

— Tak jest, zrobiłam mi przykrość — odpowiedział cicho.

— Jeżeli jesteś, zawsze tak samo usposobiony... jeżeli jesteś pewnym, że nigdy żałować nie będziesz... to nie ja się zmieniam.

— Zrozumiałem wczoraj twoją przyzwółkę; oświadczając, iż się nie zmieniał wcale, zdawał się posiadać mnie, iż byłem mniej wiernym.

— Nie, o nie... — zawołała, rumieniąc się — ale tylko, że poznales lepiej świat i nauczyles się tęp samem oceniac trafniej małą przyjaciółkę lat dziecinnych, którą ongi kochałes.

— Znajomość świata, tak, jak ja go poznałem, mogłaby przez przeciwieństwo tylko pozwolić mi ją wyżej cenić — odparł tonem szczerym, wzruszony skromnością i przywiązaniem młodego dziewczęcia.

— Jesteś moim narzeczonym, chociaż, gdybyś żądał, przestanieś nim być za chwilę. Muszę się rozwinąć otwarci; później moglibyśmy żałować braku otwartości dzisiejszej. Myślałam wiele w czasie twój nieobecności, zwłaszcza od kilku miesięcy.... Maksymie, jestem może szalona, ale zdaje mi się, że Rosya cię zmienia.... Twoje listy nie były już takie same, jak przedtęp.

Twarz młodego człowieka oblała się rumieńcem. Ta niewinna istota przeniknęła tajemnicę jego występnej miłości!

— Jeżeli pragnę cię poślubić, to dla

Pensje nauczycieli ludowych.

Altenstein był pierwszym ministrem oświecenia w Prusach; przez lat dwadzieścia trzy (1817—1840) kierował on szkołami ludowymi; za jego też to czasów zaczęli nauczyciele ludowi dopominać się podwyższenia i uregulowania pensji i wszelkich dochodów. W roku 1825 odebrali między innymi także pensji z W. Ks. Poznańskiego odpowiedź, że wkrótce wyjdzie ustawa szkolna, regulująca także pensje nauczycieli ludowych.

Z zapisków historycznych, dotyczących rządów ministra Altensteina, dowiadujemy się też rzeczywiście, że wczasy myślano w ministerstwie pruskim o takiej ustawie, której myślą przewodnią było zatrzymanie opłaty szkolnej i poprawienie dochodów nauczycieli. Nad tym projektem rozmyślano niejednokrotnie w ministerstwie, aż go na dniu 14 września 1826 r. złożono od acta.

Dotychczas razem z Altensteinem i Gosslerem było jedenastu ministrów oświecenia, każdy z nich prawie medytował nad wydaniem ustawy szkolnej, która także pensje unormowała, ale żaden z tych ministrów nie zdobył się na dokończenie tego w 1825 roku zapowiedzianego dzieła.

Siedmiesiąt dwa lata minęły 3 listopada r. b., jak pierwszy minister objął w Prusach tękę ministerstwa oświaty, a ten tak długi przeciąg czasu nie starczył jeszcze na wydanie tyle przez nauczycieli ludowych upragnionej i tylekroć im zapowiadanej ustawy dochodowej.

Jakie dziś pod względem pensji nauczycieli panują w Prusach stosunki, to rzeczą znaną; ciekawą, ale nie nowego nie zawierającą charakterystykę podaje w tej mierze korespondent z *Leszna* do „Preussische Lehrer Zeitung“, który tak pisze:

„Szkołnictwo w naszym mieście, podobnie jak w przeważnej liczbie miejscowości w prowincji naszej, jest podzielone na trzy tu reprezentowane wyznania. Pensje tutejszych nauczycieli guńnych były i są jeszcze bardzo nizerne, a co szczególniejsza, oto przy każdej z tych szkół są te pensje zupełnie rozmaite. I tak nauczyciele obydwóch szkół chrześcijańskich rozpoczynają urzędowanie z pensją 1090 mrk.; maksymalna atoli pensja nauczyciela ewangelickiego wynosi około 1800 mrk., katolickiego zaś 1690 mrk. Przytęp pierwsza posada nauczyciela katolickiego ma o 300 marek więcej dochodu, aniżeli druga, udotowana w sumie 1390 mrk. Natomiast do drugiej posady ewangelickiej jest przyłączony dochód 1750 mrk.

O wiele gorzej mają się nauczyciele żydowscy, ponieważ pensje ich rozpoczynają się wprawdzie sumą o 100 marek wyższą (1190) aniżeli dochody początkujących nauczycieli chrześcijańskich, ale za to dochodzą oni do pensji tylko 1290 m. Przy tak szczyplych dochodach utracili wszyscy nauczyciele przed dwoma laty t. zw. dodatki służbowe. Nauczyciele wszystkich trzech wyznań wystąpili przeciwko temu w petycji do królewskiej rejenicy, upraszając, aby ta najwyższa szkolna władza prowincjonalna postarała się o dozorów szkolnych o to, ażeby w pensjach nauczycieli zaprowadzono ruchomą skalę dochodową. W tejże petycji proszono także król. rejenicy, aby nadal wypłacała dodatki służbowe, dopóki w myśl powyższego życzenia pensje nie zostaną unormowane.

Na tę zbiorową petycję odebrali odpowiedź nauczyciele szkoły katolickiej i żydowskiej; król. rejenicy postanowiła wypłacać im nadal powstrzymane dodatki służbowe; nauczycielom ewangelickim zaś przysłała król. rejen-

tę, iż pragnę uczynić cię szczęśliwą — rzekł wynijając.

— O! tak, wierzę w to, gdyż wiem, że jesteś dobry i wspaniałomyślny. Ale to nawet nie wystarczyłoby mi; mnie potrzeba i twego szczęścia także. Czy je znajdziesz, żyjąc z mną, Maksymie?

Naleganie tego dziecka, jej naiwna przenikliwość sprawiły mu męczarnie. Pociągnięty udzielał jej szczerocia, jaką okazała w obec niego, ujęty tęp otwartym spojrzeniem, które nie posiadałają duszę niezwykłą, wyjawil część tego, co postanowił zamieled.

— Któżby nie znalazł szczęścia przy tobie, Maryjo? Ale jeżeli się nie omylił, sądząc, że na nie nie zasłuzyłem... gdybym był na chwilę pozwolił się odwrócić od ukochanego i szlachetnego celu, do którego wolno mi było zdążać... czy byłabyś dość miłosierna, aby mi to przebaczyć?

Znękana twarz Maryi odwróciła się od niego.

— Przebaczyć, tak... ale jakże zapomnieć? — szepnęła.

— A! otóż tego się obawiałem... Twoje przywiązanie nie jest dość silne!...

— Nie mówmy o mnie — rzekła drżącym głosem. Jestem ci wdzięczną, że mi powiedziałeś prawdę... Nie potrzeba, abym wiedziała o tęp więcej, nieprawdaż?

Nie odpowiedział jej nic. Przyszło mu przez chwilę na myśl, aby wyznać wszystko. Ona kochała go dosyć, czuł to dobrze, aby przebaczyć mu przeszłość, i może zapomniaby łatwiej, gdyby z jego

cyja wypłacanie dodatków służbowych aż do czasu, dopóki nie obejmą wyżej udotowanego miejsca. Takim unormowaniu pensji przy szkole ewangelickiej zawdzięczamy tęp ten szczególny wypadek, że kiedy w marcu r. b. umarli druzi ewangelicki nauczyciel, żaden z nauczycieli następujących po nim na to miejsce się nie zgłosił, ponieważ dochód tej posady, po utraceniu dodatku służbowego, jest niższym, aniżeli dochód posady trzeciej, czwartej itd., wzięty razem z dodatkami służbowym, któryby w takim razie podług dekretu król. rejenicy ustał. W obec tego udali się ewangelicy nauczyciele do dozoru szkolnego z prośbą o unormowanie pensji podług skali; w kwietniu r. b. uchwalili tęp dozor szkolny, że najniższa pensya ma wynosić 1000 marek włącznie z pomieszaniem i opatem; co pięć lat ma pensya być podwyższaną aż do sumy 2120 m., którą to sumę maksymalną miał nauczyciel pobierać po 30 latach służby. Król. rejenicy zgodziła się na tę uchwałę, stanowiąc zarazem, aby tak unormowane dochody opłacano od 1 kwietnia r. b., od tego też czasu należy nauczycielom ewangelickim dopłacać różnicę w pensji.

Taka decyzja władzy niezmiernie ucieszyła nauczycieli ewangelickich, a koledy ich katolicy i żydowscy, zagranic powodzeniem kul-gów ewangelickich, udali się także do swych dozorów szkolnych z podobnymi wnioskami. Zobaczymy, jaki będzie skutek tych zabiegów?

Na takie i podobne stosunki dochodowe nauczycieli ludowych w Prusach patrzą i żalą się nauczyciele od lat kilku dziesięciu, ale, zamiast unormować przez usta-gę dotacyjną pensji, dostają im się dodatki służbowe, zwyczajne lub nadzwyczajne wsparcia, gratyfikacye i t. p. za gorliwość w służbie, a jak n. p. w dzisiejszych czasach, za popieranie szkół uzupełniających lub za znaczne „postępy“ dzieci polskich w nauce języka niemieckiego. Przy szczyplych stałych dochodach gratyfikacya znacznie zawazyła na szali utrzymania, to tęp taka praktyka jest w ręku władzy dogodniejsza, aniżeli odpowiednie stosunkom ekonomicznym unormowanie pensji nauczycieli ludowych.

Urzednicy a zarobkownosc i zbiorowa praca.

(Artykuł nadestany.)

(Dr. W. L.) Urzednicy są klasą społeczną, która wprost i bezpośrednio żyje z kasy państwa, a zatem z wielkiego zbiornika, zasilonego przez wszystkich podatujących. Klasa ta żyje mniej lub więcej dostatnio, ale bez zarobkowego kłopotu. Róhnicy, kupcy, rękodzielnicy z dnia na dzień kłopotać się muszą, żeby zarobił tyle, ile potrzeba na wyżywienie, wychowanie i zapewnienie przyszłości dla dzieci. Jeden tylko urzednik, zwłaszcza tęp w państwie uporządkowanym, tak jest postawionym, że o jutro ostatecznie kłopotać się nie potrzebuje. Czy urodzą, czy nieurodzą, czy klęski, czy pomyślności na kraj spadają, jest do pewnego stopnia dla jego bytu rzeczą obojętną, bo zapewnioną ma pensją stałą, którą mu regularnie wypłaca. W danych okolicznościach i on może niedostać, ale z głodu nigdy nie umrze, w ostateczną nędzę nie popadnie, jeśli jakokolwiek gospodarować umie. Jest to zatem stósunkowo najszcześliwsza klasa społeczeństwa, a mianowicie w obec klasy zarobkującej ma pewne moralne zobowiązania, albowiem zarobkowiec pracuje i składa część swego zarobku na utrzymanie urzedników.

Mimo to dziwić się nie można, że prawie we wszystkich dykasteryach urzedniczych objawia się życzenie za coraz

strony zaufanie było zupełnie. Ale bądź to z dumy, bądź z szacunku dla tej niewinności dziecięcej, nie dokończył rozpoczętego wyznania.

Wolał on usnąć obawy czułem słowami i zaprzeczeniami.

Ona, młode dziewczę, nieświadome życia, oświecone tylko nagłym błyskiem, który starał się stłumić teraz, pragnęła tylko wierzyć i kochać.

Kiedy Maksym chciał, umiał być czarodziejem. Wezwał on wspomnienia dzieciństwa, potem świeższe, i więcej jeszcze wzruszające ich zaryzy. Mówił o czulej niecierpliwości, z jaką rodzice Maryi czekali, aby losy swoje połączyli. Ona wiałał do Metz po powrocie z Austryi i umiał poruszyć w duszy dziewczęcia struny, które ją mogły wzruszyć najłepiej....

Słowem okazał on się tak dobrym, tak serdecznym, że Marya podbita zupełnie, zgodziła się na włożenie swjej ręki w jego dłoń.

— A tym razem już na zawsze? — zapytał swym pięknym, dźwięcznym głosem, który umiał być przekonującym.

— Tak, na zawsze.

Ale lekki cień pozostał w sercu Maryi, a on wystawiał sobie to życie, które chciał uczynić dla niej szczęśliwym, jako drogę opustoszałą, po której stapać będzie samotny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lepszymi pensjami. Niektóre sfery urzędnicze uzyskały już pod tym względem stopnie bardzo zadawalniające, tak np. urzędnicy sądowi, a w ogóle wszystkie wyższe czyny. Inne nie ustają w usiłowaniu, żeby i dla siebie uzyskać lepsze wynagrodzenie za ciężką nieraz pracę, zwłaszcza też ciężką u wszystkich subalternych. Oni to są podstawa działalności w biurokracji, a mimo to stosunkowo pracują taniej, aniżeli urzędnicy wyżsi.

O ile polepszenie plac urzędniczych robi w Prusach postępy, wiemy z obrad parlamentów i sejmów, które zatwierdzać muszą każdy wydatek państwowy. Mniej poglądu ma publiczność na to, co się w innym kierunku dzieje dla i w interesie polepszenia bytu urzędników. A w ostatnim zwłaszcza czasie, skoro urzędnicy jakiegokolwiek dykasterji zgłoszą się zbiorowo do swego ministra z prośbą o uwzględnienie swój biedy, otrzymuje zwykle prawie już stereotypową radę: *nie liczyć na pomoc państwa, lecz pomócie sobie sami.*

Znaczący to innemi słowy: pensja wazsza podwyższoną być nie może; ale wy się starajcie o to, żebyście taniej żyli, taniej nabywali wszelkie potrzeby życia codziennego przez lepsze wyzyskanie konkurencyi, albo też zakładanie własnych stowarzyszeń spożywczych.

Ruch ten przybrał też już dziś w Niemczech kolosalne rozmiary a obecnie ukoronowanym został założeniem wielkiego Bazaru dla urzędników w Berlinie, towarzystwa akcyjnego, które w pół roku obróciło już 12 milionów marek i prawdopodobnie w pierwszym czasie, póki nie zajdą nieprzewidziane wypadki, nawet zdobędzie się na jaką taką dywidendę dla swych uczestników. Bazar ten obliczony jest na to, żeby zmonopolizować dostarczanie wszelkich potrzeb, wszystkim ile możności urzędnikom państwowym i komunalnym, rozumie się za ile możności najniższą cenę. Na cele przedsiębiorstwa stoją najwyżsi urzędnicy państwa, rzecz z góry jest dobrze widziana i protegowana; nie ulega zatem wątpliwości, że Bazar ten urzędniczy na razie powodzenie mieć musi. I gdyby zadaniem państwa była wyłącznie staranność o dobrobyt urzędników, ruch ów bazarowy zasługiwałby na wszelkie uznania.

Ale właśnie zadaniem państwa jest dbać porównanie o byt i dobro wszystkich sfer społecznych, nie tylko o byt samych urzędników. Wszak ciągle u p. słyszmy bardzo słusne twierdzenie, że jest zadaniem państwa ratować różniactwo, rzekomo zagrożone w podstawach bytu swego, a każdy władca rządowy, bardzo chętnie lubuje się w roli bezstronnej dbalości o dobro wszystkich poddanych czy obywateli kraju.

Tymczasem dziś i to właśnie w skutek owego ruchu w dziedzinie stowarzyszeń spożywczych, słyszy się coraz głośniejsze skargi ze sfer zarobkujących, skargi na bardzo niebezpieczne pogwałcenie społeczne przez tych właśnie, którzy żyją kosztem tej zarobkowości. Skargi te w całych Niemczech podnosi przedewszystkiem samodzielna zarobkowość *lappiska i rzemieślnicza*. W pierwszym rzędzie zaś skargi te skierowane są przeciwko owemu Bazarowi urzędniczemu. Słusznie, bo zdaje się, ci kupyte danielnicy i rzemieślnicy wołają: my obok drobnej własności ziemskiej, tworzymy samo jądro stanu średniego, siłę narodu, my tworzymy najwydajniejszą siłę podatkową, podatki nasze składamy regularnie do kasy państwa, a stąd państwa tegoż, urzędnicy spiszysiądź się mają na to, żeby nas ogłodzić i do upadku doprowadzić z rodzinami. Ani państwo, ani społeczeństwo zyskać na tym nie może, żeby jedna klasa społeczna kosztem zupełnego upadku drugiej, uzyskała miała zresztą małe zawsze tylko i w ogóle wątpliwe korzyści. Korzystająca strona bowiem nie wzniesie się przez te dywidendy spożywcze do bogactwa, ale tracąca strona zżyje do proletaryatu i zasili tylko swą inteligencją szeregi *socjalnej demokracji*.

I rzeczywiście do triumfu socjalnej demokracji nie potrzeba niczego więcej, jak tylko, żeby się do niej przechyliła inteligentna stosunkowo średnia klasa zarobkująca; co niechybnie nastąpi, jeżeli nowy ruch ekonomiczny, a raczej ta nowa choroba ekonomiczno-społeczna, negująca zasadę podziału pracy społecznej, dojdzie do ostatecznych celów swych i ostatecznych konsekwencji.

Ruch ten nazwano się chorobliwym, ale nie dla tego, żeby się miało potępiać rywalizację, tak zresztą wszędzie i u nas zachwalaną pracę *samopomocy zbiorowej* i zbiorowych usiłowań w ogóle. Praca zbiorowa ma swoje bardzo ważne uzasadnienie i swoje uprawnienie, ale ma też swoje *naturalne granice*, których jej przekroczyć nie wolno pod winą pogwałcenia porządku społecznego.

Praca zbiorowa zaczynać się powinna dopiero tam, gdzie praca *jednostki* podołać nie może zadaniu. I dotychczas też tak było: zbiorowymi siłami fundowano wielkie instytucje finansowe, budowano środki komunikacyjne, opatowywano potęgi przyrody, dobywano jej ukryte skarby.

Dzisiaj dopiero dzika walka o byt doprowadziła do tego, że zbiorowymi siłami chcemy piec bułki, robić kielbasy, palić kawę, kroić kurty i roby, a kupować wszelkie potrzeby codziennego życia, codzienną pracę indywidualną, lub wyko-

nywać prace, których żadna zbiorowa siła kontrolować nie może i też nie kontroluje. Na to wszystko stręczą siły jednostki, wszystko to jednostka, jeżeli tylko zechce, potrafi załatwić lepiej, daleko lepiej, jak zupełnie tym rzeczom obcy panowie dyrektorowie akcyjnych towarzystw i spółek, a dopiero radcy nadzorcy, których najczęściej wszystko to ani ziębi, ani grzeje, póki widmo podbilansu i konkursu nie zajrzy im w oczy z paragrafami karnymi, o których istnieniu wcale nie wiedzieli. Dla tego też pozostawić się powinno w zdrowym społeczeństwie jednostkom, jako podstawom rodzin, właściwie dla nich pole pracy i zarobkowości, a nie wychodzić bez potrzeby zbiorowo na konkurencyą społeczną dla urojonych jakichś korzyści, zjadanych zwykle przez kilka szczęśliwych jednostek.

Tak sprawę tę rozumieją w szerokiach, a wielce interesowanych dziś sferach całych Niemiec, a jeżeli wszystkie oznaki nie mylą, to już przy przyszłych wyborach głęboki antagonizm społeczny, z tej walki o chleb się wylaniający, objawi się nie spodziewanych zupełnie rezultatach. Obok okrzyku grozy na zamierzone *zbytkotowanie* samodzielnego stanu zarobkowego, odzywają się też z jego szeregów coraz głośniejsi samowiedni okrzyki: nie dajmy się, radźmy o sobie, a gdy staniami do urny, dajmy głos tylko takiemu mężowi, który uznaje dawny porządek społeczny, oparty na zdrowym podziale pracy społecznej a nie uznaje nowego galimatyasu społecznego, w którym każdy chce być wszystkiem, a przedewszystkiem bliźniemu swemu nie życzy kawałka chleba. Najśmielszy i najgłośniejszy odzywa się opozycja przeciwko berlińskiemu monopolowi Bazaru Urzędniczego, w państwach partykularnych, w Bawarii, w Księstwie Sakso-Wejmarskiem. Dla państewek tych monopol Berlinu ma znaczenie polityczne; ma on być środkiem tym ściślejszej centralizacji. Podobno więc oficerowie bawarscy nie należą też do berlińskiego *Offiziersvereins*, a w Jenie i Wyrzburgu agituje się skrzętnie, żeby urzędnicy w kraju i na miejscu kupowali swoje potrzeby, a nie gromadzili obrotu całych Niemiec w Berlinie.

Może warto było spojrzeć choć pobieżnie na to burzliwe morze społeczno-ekonomicznych problemów, ponieważ echa tej burzy i u nas się odzywać zaczynają, a grożą nam nowem, nie tyle ostatecznie dla jednostek, co dla całego, skołatanego społeczeństwa, niebezpiecznym zawichrzeniem i zamęceniem, wśród którego obłitym zwykł bywać połów dla jednostkowego wyzysku, pod płaszczykiem — dobra ogółu.

Partetyczność szkolna w Prusach Zachodnich wedle „Westpr. Volksblatt.“

(Ciąg dalszy).

IV. Inspektorzy lokalni i powiatowi, konferencje powiatowe i inne sprawy.

W powiecie wejherowskim, prze-ważnie katolickim, są obaj inspektorzy powiatowi ewangelikami; w prawie zupełnie katolickim powiecie puckim jest inspektor powiatowy ewangelikiem.

W powiecie kartuzkim są wszyscy ewangelicy pastorem inspektorami lokalnymi, — żaden z księży katolickich nie jest inspektorem lokalnym.

W powiecie lubawskim jest 42,150 katolików, 9726 protestantów, 879 żydów i 20 osób innych wyznań. Z dwóch inspektorów powiatowych jest jeden ewangelikiem.

W Nowem Mieście, w powiecie lubawskim, odjęto księdzu katolickiemu inspekcją lokalną — pozostawiono ją ewangelickiemu pastrowi. Sejmik powiatowy powołał do szpitala powiatowego, mimo czterokrotnej większości katolików w powiecie, dwie dydakoniki.

W powiecie złotowskim są wszyscy inspektorzy powiatowi (trzech) ewangelikami, chociaż 1/3 mieszkańców powiatu jest katolicką. Ewangelicy pastrowie są inspektorami lokalnymi, katolicy księża nie mają tego przywileju. W ogóle w całym powiecie nie ma katolickiego inspektora lokalnego.

Przy szkole symultanej w Nytychu, uczył rektor ewangelicki, że katolicy powiększyli liczbę Sakramentów św. do 7. Dzieci katolickie musiały śpiewać pieśni ewangelickie; o obydwóch duchownych katolickich, którzy przeciwko temu protestowali, powiedział rektor, że nie mają w szkole nic do czynienia.

W powiatach wejherowskim, brodnickim, kartuzkim, musieli się nauczyciele katolicy, jako rezerwiści, stawić na kilkakrotnie w święta w sam dzień Bożego Ciała, chociaż składając przysięgę przyobiecują, że wzorowo obserwowac będą święta kościelne.

W Nakle (w pow. kartuzkim) egzaminuje nauczyciel katolicy z religii św., ale inspektor ewangelik cenzuruje tak odpowiedzi dzieci jak i nauczanie nauczyciela.

W Połczynie (na Pomorzu, blisko granicy zach.-pruskiej) jest w szkole 33 dzieci katolickich a 50 ewangelickich. Jest tam jeden tylko nauczyciel, ewangelik. Nauczyciel katolik z Prus Zachodnich udziela nauki religii. Dowiaduje się od dzieci, że na religii ewan-

gielickiej muszą się uczyć pod karą historyi biblijnej, katechizmu, pieśni kościelnych według ksiąg ewangelickich. Nauczyciel katolicki, gdy poczynił przeciwko temu odpowiednie kroki, musiał znieść rozmaite przyuczinki.

W Brodnicy przy szkole symultantnej przy rewizji wydaje sąd o nauce religii katolickiej inspektor powiatowy ewangelik. W prywatnej pensji żeńskiej protestował przeciw temu ksiądz wikaryusz. Pozabawiono go więc posady katechety, a następcą zrobiono nauczyciela katolika i odtąd cenzuruje wykład, jak dotychczas, inspektor powiatowy, ewangelik.

W powiecie złotowskim egzaminują nauczyciele katolicy z religii, a cenzurują protestowanie inspektorów powiatowych. Wielokrotnie pociągali nauczyciele ewangelicy dzieci katolickie do ewangelickiej nauki religii, musieli się uczyć biblii według tłumaczenia Lutra i ewangelickich chorałów. Działo się to np. w Jazdrawach, Howie, Lillienbach. (?) Dopiero energiczne wystąpienie księdza położyło temu tamę. — W czysto katolickich szkołach powiatu złotowskiego zaprowadzono symultanne wydanie książki do czytania Bocka; w ewangelickich szkołach, do których uczęszają także dzieci katolickie, wywieszony jest portret Lutra, a w książce do czytania poniża się religią katolicką, a wywyższa natomiast ewangelicką. W Łobczy egzaminuje nawet ewangelicki inspektor powiatowy z religii katolickiej, ponieważ nie ma nauczyciela katolika.

W Gąbarzewie, w powiecie człuchowskim, występuje inspektor powiatowy, ewangelik, z poprawkami podczas egzaminu z religii katolickiej; tak np. poprawił „Niepokalane poczęcie N. Maryi Panny“ na „Poczęcie N. Maryi Panny.“

W Gowinie (w powiecie wejherowskim), powiatowy inspektor, ewangelik, zakazał przy rewizji dzieciom pozdrawienia „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ nakazując mówić im „Guten Morgen.“ Na zażalenie obywateli nadesłała odmowna odpowiedź.

W Łuzinie (pow. wejherowski) rozpoczął nauczyciel katolik konferencyą nauczycielską modlitwą „Ojcze nasz.“ ale nie położył poprozieo znaku krzyża św., nie odmówił „Zorowaś Marya.“ bo inspektor powiatowy, ewangelik, zakazał tego, gdyż sumienie ewangelickich dzieci byłoby przez to pogwałcone.

W Boiejewie (pow. wejherowski) egzaminował sam inspektor powiatowy, ewangelik, z religii katolickiej. Do Smolna (pow. wejherowski) przesadzono nauczyciela do szkoły katolickiej, który w Lubiechowie z powodu różnych denuncjacji był przesadzony za karę. O rezultacie śledztwa nie powiedziano jeszcze denuncjantów, chociaż im to przyobiecano. Jeżeli denuncjacja miała racjonalną postawę, nateczas powinien był ów nauczyciel być pozbawiony urzędu. Katolickich rodziców w Smolnie wiele ta translokacja niepokoi.

Na konferencji powiatowej w Oranji rozbierno przedmiot z biblijnej historyi. Ks. prob. Scharmer zauważył przytem, że celem uniknięcia sporów religijnych, byłoby lepiej, aby podobnych tematów na symultanych konferencyach nauczycielskich nie stawiano, mianowicie, że nauczyciele katolicy z tego nie mają żadnego pożytku. Inspektor powiatowy nazwał go z tego powodu publicznie „burzycielem spokoju wyznaniowego. To samo zdarzyło się młodemu nauczycielowi we Frydlandzie (w pow. człuchowskim) podczas konferencji powiatowej, który zauważył, że nauczyciele katolicy nie mają żadnego pożytku z rozbiernia piątej prochy w „Ojcze nasz“ według ewangelickich pojęć. Otrzymał on nadto wygonor od inspektora powiatowego za burzenie spokoju religijnego.

List Kardynała Lavigerie do króla Leopolda II

(Dokończenie.)

Z rocznym budżetem, który nie przechodził nigdy dziesięciu tysięcy franków, dla niego i żołnierzy, znakomity ten człowiek utworzył małą armią, złożoną z trzydziestu czarnych, dla której mogliśmy mu postać broń; jego ludzie byli to wybrani z spośród neofitów z naszych misjonarzy. Sam ich przyzwyczaił do karności, do posłuszeństwa, do walki i wraz z nimi utrzymywał ład i pokój na terytorium, którego jest dziś jakby ojcem. Do niego to odnoszą się krajowcy z swemi nieporozumieniami, do niego uciekają, gdy im grożą bandy rabusiów niewolniczych. On ich broni przed rozterkami domowymi i zaczepkami z zewnątrz.

Uczył on jeszcze więcej. Aby dać przykład, chciał on, jak mi o tem pisał przed trzema laty, z prostotą bohaterstwa, zniżyć swą się do biednej rasy murzynów, podnieść ją do siebie, wybierając z jej łona towarzyszkę dożgonną. Zadrzałem najprzód, czytając pierwszy raz list jego, wylewałem łzy rozrzewnienia, oczekując go po raz drugi, nad tym aktem takiej wielkości moralnej, dopełnionym z taką prostotą i szlachetnością. Podobni ludzie są rzadcy bez wątpienia, ale jednak istnieją. Zwrócili się od naszych komitetów, do mnie samego, nie tylko we Francji, ale nadto w Niem-

zech, Belgii, Ameryce, we Włoszech, Hiszpanii, we wszystkich krajach chrześcijańskich.

Gdyby więc rządy europejskie chciały użyć siły pokojowej i umoralniającej, aby móżdżek powstrzymać okropności, które Afryka jest skalana, i gdyby im było wzbronionem użyć wojsk regularnych we wnętrzu stałego ładu, byłoby im łatwiej i znacznie skuteczniej utworzyć pułki, złożone z takich ochotników, którzy zgodnie z misjonarzami mogliby zbierać gromady krajowców i dopomagać im.

Jest to wszystko, co powiem w tym względzie, powstrzymuję się od zbijania fałszywych idei, które mi podsuwała głupota, a nieraz może złośliwość.

Nie mogłoby istotnie być mowy, aby stłumił handel, ani o wojsku znawców z przyczyn, jakie przytoczyłem, ani o zakonie maltańskim lub żadnym innym ryckim, ponieważ nie istnieje dziś już żaden, który byłby zdolny podjąć się podobnej misji. Aby taki zakon stworzyć, na to potrzeba, jak o tem wiedz ci, którzy trudnią się kwestyami religijnymi, długich bardzo lat. Gdyby więc zakon taki utworzono, co najwyżej, obecnie, można go użyć do ćwierci wieku, do zorganizowania społeczeństwa afrykańskiego, które, wraz ze stopniem usuwaniem niewolnictwa, straci swolna swój organizm pierwotny. Będzie ono musiało nabyć inny, któremu stowarzyszenie religijne i wojskowe może dać pożyteczne poparcie.

Poprzestaje na tem, Najj. Panie, bo gdybym pisał dłużej, list ten zamieniłby się sam w tomowe dzieło i musiałbym napisać inny, aby streścić pierwszy. W tej chwili więc poprzestaję na tem, polecając Jego Królewskiej Mości raz jeszcze nasze dzieło wiary, cywilizacji i ludzkości a raczej czuję się szczęśliwym, że mi wolno życzyć społeczenia szlachetnych zamiarów, jakie Jego Królewska Mość powzięła, a które znajdują, o czem nie wątpię, stanowcze poparcie w znakomitych mężach, którzy się zgromadzą pod auspicjami Jego Królewskiej Mości.

Wasza Królewska Mość może im dać zapewnienie, że ich prace będą śledzili wszystkie członkowie, do jakiegokolwiek narodowości należeli, z żywą i pełną szacunku sympatją i że wszyscy, idąc za moim przykładem, jak ufam, będą sobie uważali za zaszczyt przyłożyć się, w obrębie swjej możliwości, do wykonania środków, które mi natchnie konferencyą bruskelską miłość dla sprawiedliwości i ludzkości.

Temi uczuciami przejęty, mam zaszczyt pozostać i pisać się z najgłębszą i najpełniejszą szacunku uniżonością i t. d. i t. d.

NIEMCY.

* Berlin, 23 grudnia. Cesarz, który zachorował wskutek zaziębienia, jest już zupełnie zdrow. Zeszłej niedzieli przyjmował cesarz książąt badeńskiego i meiningńskiego.

— „Köln. Ztg.“ donosi, że dyrektor pierwszego wydziału ministerstwa dla robót publicznych, dr. Huysse, uda się w krótkim czasie w stan spoczynku. Już od pewnego czasu żalono się, że między fiskalnym zarządem kopalni a robotnikami mało jest bezpośredniej spójni i że dla tego też urzędy kopalni, któreby powinny dokładnie dowiedzieć się o zyczeniach górników, bardzo niedokładnie w tym względzie były poinformowane. „Hamb. Korr.“ zaznaczyła przed kilku dniami tę nader słabą stronę administracji kopalni, poczem można było być przygotowanym na zmianę w dyrekcji. Otwarcie też wymieniano dr. Huysse'na jako tego, który z dyrekcji wystąpi na spoczynku.

— Górniczy Warken, Bachmann i Berwanger, którzy to wysłali byli petycją do cesarza w sprawie górników rewiru nad Saaren, zostali zawiązani do landrata, który z polecenia naczelnego prezesa trewirskiego obwodu rejencyjnego, ma ich wysłuchać eo do zarzutów, poczynionych niektórym członkom zarządu król. kopalni. Za te zarzuty został Warken skazany zeszłego tygodnia na sześć miesięcy więzienia. W czasie rozpatrywania tej sprawy były widoczne zeznania niektórych świadków tego rodzaju, że władze administracyjne uznają za stosowne zbadać tę sprawę.

— Sejm pruski zbiera się prawdopodobnie 14 stycznia r. p., będzie więc, jak to często bywało, odbywał posiedzenia swoje w czasie, w którym także parlament niemiecki obradować będzie.

— Miejsce nagle zmarłego podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Zastrowa, zajął tymczasowo dyrektor tego wydziału, Braunbehrens.

— Radzie związkowej przedłożono projekt do ustawy dotyczącej przedawnienia przewinień w rybołówstwie w granicach Alzacji i Lotaryngii. Chodzi tu o zniesienie ustawy francuskiej z 15/24 kwietnia 1829 roku.

— Strejk górników w rewirze nad Saarą można uważać za ukończony. Na zebraniu, które się odbyło zeszłej niedzieli, postanowili górnicy powrócić do pracy a do 1 lutego 1890 r. poczekać na spełnienie swych życzeń.

— Loterya, która ma być urządzoną na cel budowy pomnika dla cesarza Wilhelma I, nie będzie zawierała mniejszych wygranych, tylko bardzo znaczne sumy

600,000 mk., cztery wygrane będą po 500,000 mk., 10 po 300,000 mk., 20 po 200,000 mk. i t. p.

ROSYA.

* Ogłoszony został ukaz carski, w którym polecono ministrowi zniszczyć wypłacone i pozostałe od zamiany biletów skarbu państwa, w sumie rubli 3 miliony biletów terminu r. 1891, na rubli 3 miliony biletów terminu r. 1895 i na rubli 12 milionów biletów terminu roku 1896 czyli razem na sumę rubli 18 milionów. Tym sposobem przewyżka dochodów w roku 1888 wynosi rubli 84,170,000. Z tej sumy wydatkowano rubli 13,825,000 na wypłatę bankowi długu państwa i 13 milionów na zmniejszenie długu, reszta zaś rubli 2 miliony 345,000 jak słycać, będzie wypłacona do dochodów nadzwyczajnych dla pokrycia wydatków budowy i ulepszenia kolei żelaznych i portów handlowych.

Z dziejów cenzury rosyjskiej.

Skróślił

Paweł Styczyński.

(Ciąg dalszy.)

Od prześladowanego poety zwrócić się teraz ku niestrudzonemu jego strażnikom w postaci cenzorów. Typem cenzora tej epoki był Krasowski. Z działalności jego długoletniej Skabieczewskiej w obszernym swém dziele o cenzurze rosyjskiej bardzo wiele podaje szczegółów: wybieramy najciekawsze z nich.

Krasowski był starym kawalerem i nienawidził kobiety. Nienawidził do płci pięknej posuwał tak daleko, że nie pozwalał nawet poetom opisywać rozkoszy miłości. Owczesny jakiś trubadur rosyjski, opisując wdzięki swej ukochanej, mówił o *niebiańskim* jej uśmiechu, a dalej afekt swój posunął aż do życzenia, aby z nią przez całe życie żyć mógł w pustyni, — gdzieś daleko od ludzi i świata. Cenzor *niebiański* uśmiech uważał za *niemoralny*, a przeciw życzeniu poety zauważył: „To znaczy, że autor nie chce nadal pozostać w służbie cesarskiej dla tego tylko, aby mógł zawsze być razem ze swoją kochanką.“

Innym razem cenzurował książkę p. t. „O szkodliwości gryzbów.“ Książki tej Krasowski nie przepuścił przez cenzurę, ponieważ, jak dopisał dosłownie, „gryzby są postną potrawą prawosławnych ludzi, a pisać o ich szkodliwości znaczy tyle, co działać przeciw wierze i szerzyć niedowiarstwo.“

W książce innej nie chciał przepuścić wyrażenia „naga prawda“, — dlatego, że *prawda jest rodzaju żeńskiego, a kobiecie nie przystoi pokazywać się ludziom nago“.*

Minister oświecenia bardzo wysoko cenił zasługi Krasowskiego i mawiał: „Krasowski dla mnie jest psem cennym, którego czynność spokojnie spać mi pozwala.“ „Psa cennego“ nie minęła też nagroda za czujność, gdyż roku 1838 mianowany został członkiem cesarskiej Akademii Nauk. — Było to już za czasów nowego ministra oświecenia Szizzkowa. Dawniejszy minister, książę Golicyn, musiał ustąpić wskutek intryg duchowieństwa prawosławnego u dworu.

Zdawało się niejednemu, że po ustąpieniu Golicyna lepsze dla piśmiennictwa nastaną czasy. Puszkin nawet w jednym z listów swych wyraża ubolewanie nad tem, że pod łagodniejszymi rządami Szizzkowa zmniejszy się opozycja przeciw rządowi. Obawy te jednakże były ponne. Szizzkow nie ustępował Golicynowi pod żadnym względem, a pod niejednym jeszcze go przewyższył.

W roku 1824 zakazał wszystkim urzędnikom, pozostającym w służbie, lub też uwolnionym od niej, pisać cokolwiek o wewnętrznych sprawach państwa, a w roku 1826 przykazano wszystkim urzędom cenzuralnym, aby surowo baczyły na to, „aby w żadnej gazecie, wydawanej w Rosji, nie zamieszczono artykułów, odnoszących się do politycznych rozporządzeń Jego Cesarskiej Mości, i aby pozwalano na drukowanie tych tylko, które już przedtem pojawiły się w organach Akademii, lub w „Journal de St. Pétersbourg“, wydawanym przez ministerstwo spraw zagranicznych.“

Do jakiej beznadziejnej srogości dochodziła cenzura, widzimy np. z tego, że o wielkiej powodzi w r. 1824, o której wiedzieli nie tylko mieszkańcy Petersburga, w liczbie 400,000, lecz cała Europa, w Rosji nie wolno było pisać. Dopiero w rok po powodzi pozwolono na napisanie obszerniejszej o tym wypadku broszury.

Kiedy w tymże samym r. 1824 akademik Hermann chciał wydać statystykę morderstw i samobójstw, popęchonych w Rosji w r. 1819—1820, sam Szizzkow przeszkadzał temu, mówiąc, że nikt, po pierwsze, nie ciekawy, wiele ludzi zamordowano, a wiele życie sobie odebrało, a po drugie, książka taka miałaby ten szkodliwy skutek, że wszyscy, którzyby sami chcieli się zabić, znaleźliby w tem zachętę do spełnienia swego pomysłu, że nie oni sami, ani też pierwsi tak czynią.“

Działalność swą uwiecznił Szizzkow nową ustawą cenzuralną, która na jego wniosek przyjęta została przez radę ministerjalną. Ustawa ta (z roku 1826) znosiła dawną z r. 1804, o której paragrafy, co prawda, nie wiele się troszczono.

Władza cenzuralna podług nowej ustawy dzieliła się na dwie instancje: wyższą

